

REPREZENTACJE XXI WIEKU

DOI: 10.31648/pl.6985

KAROL SAMSEL

University of Warsaw

ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-2047-4508>

e-mail: lewks@wp.pl

Maria Janion *in memoriam*. Romantyzm jako projekt „humanistyki charyzmatycznej”

Maria Janion in memoriam. Romanticism as the Project of „Charismatic Humanities”

Słowa kluczowe: Maria Janion, romantyzm polski, „humanistyka charyzmatyczna”, fantazmat, symplifikat, teoria kiczu

Keywords: Maria Janion, Polish Romanticism, „charismatic humanities”, phantasm, simplification, theory of kitsch

Abstract

The aim of this essay is to expose the distinctive features of Maria Janion’s scholarly work in the context of her research into the history of Polish and European Romanticism, especially her interpretation of European romantic identity and the instances of its negation or continuation. It is Janion’s idiosyncrasies as well as self-corrections of her views and writings that highlight her scholarly far-sightedness and prominence. One of the most important elements this essay focuses on is the neglected motif of romantic kitsch. Janion persuasively insisted on its presence in the research on Romanticism during the symposium: *Styles of Romantic Behaviour* (December 6–7, 1982), where she discussed the concept with Jarosław Marek Rymkiewicz.

„Ale muszę powiedzieć, że kiedy przejrzałam teraz *Romantyzm, rewolucję...*, wzbudziło to we mnie pewną zgrozę” – poufnie zwierza się Maria Janion Kazimierze Sztuce, w drugim tomie niedawnych, głośnych rozmów Sztuki z nią z 2014 roku. Kontynuuje, jakby tłumacząc: „To przytłacza erudycją, jakimś nadmiarem,

chęcią powiedzenia wszystkiego”. I zasadnicze pytanie, wyrzutu (niejako) skierowanego w stronę siebie samej: „Po co ja to wszystko czytałam i pisałam? To jednak miało charakter jakiejś manii, jak mi się zdaje”. Na próżno jej rozmówczyni próbuje interweniować, aby wziąć spuściznę Janion w obronę przed nią samą, autorka *Niesamowitej Słowiańszczyzny* peroruje dalej – niewzruszona – być może tonem pewnej autoironicznej dalekowzroczności i nadświadomości, raczej – nieznoszącym uprzedniego sprzeciwu uczennicy. „Ale żeby aż tyle tego można powiedzieć, żreć? Wiadomo, że wszystkiego przeżreć nie można” (Janion, Szczuka 2014: 32–33).

Wiem dobrze, że Janion nie usiłuje kokietować. To się odczuwa. Dlaczego jednakże atakuje z aż taką zażartością – i to książkę pt. *Romantyzm, rewolucję, marksizm. Colloquia Gdańskie* z 1972 roku, bez której nie byłoby jej przenikliwej romantycznej teodycei zła oraz sadyzmu? Kto tak jak ona właśnie tam, krzepnąc powoli po lawinie wydarzeń marcowych, potrafiłby zinterpretować figury zła radykalnego Sade’a, Byrona czy Schillera? Wszyscy padamy ofiarami naszych intelektualnych pych, a szczególnie już – pych naszej młodości bądź wczesnej dojrzałości, jednakowoż – bez tekstów Janion, takich jak (kolejno) *Kain i Lucyfer*, *Przewrotny Prometeusz*, *Cień boskiego markiza* i *Zbrodnie miłości albo dwuznaczność erotyzmu* (Janion 1972: 338–385) najpewniej do dziś nie zaistniałaby dobra sposobność do powiązania romantycznego etosu czynu nieuwarunkowanego oraz bezwarunkowego ze zdecydowanie najmroczniejszą z kantowskich kategorii, wywodzącą się z pism, takich jak *Krytyka religii w obrębie samego rozumu*. Mówię o *das radikal Böse*. Złu absolutnym.

W odróżnieniu od Ryszarda Przybylskiego nierzadko w tych sprawach niewolnego od pewnej zasadniczo mącej całej obrazu emfazy (wystarczy sięgnąć do jego tekstu *Świat jako maszyna piekielna* [Przybylski 2012: 95–115]), Janion umiała pisać o romantycznym wglądzie w zło absolutne bez rozpalania się ku retoryce mów prokuratorskich i wtłaczania romantyków w ławy oskarżonych. To cenna powściągliwość, zawdzięczać ją należy bodaj jej warsztatowi historyka idei i hermeneuty rozumiejącego. Wyobraźmy sobie, co stałoby się, jeźliby temperament Janion oscylował jednak w bliskich granicach temperamentu Przybylskiego, czy z jej rozmachem i sztafażem ideowym nie mielibyśmy w polskim literaturoznawstwie „romantycznej Norymbergi”? Tym bardziej trudno tu rozumieć – nie tylko potępienia przez Janion *Romantyzmu, rewolucji, marksizmu*, ale i skreślenia (jeźliby rzeczywiście się dokonało) każdej jej kolejnej książki stanowiącej formę logicznej i twórczej kontynuacji książki poprzedniej.

Pewnym tropem w zagadce jest wskazówka Janion (ze wspomnianego wywiadu-rzeczki ze Szczuką), które ze swych artykułów z wydanych w latach osiemdziesiątych XX wieku tomów na temat polskiego romantyzmu wspomina po

niemal pół wieku jako teksty najrzetelniejsze. Cóż, wybór dokonany przez legendarną badaczkę może nieco dziwić, bo w gronie wyróżnionych esejów znalazło się miejsce nade wszystko dla rozpraw o *Agaj-Hanie* Zygmunta Krasieńskiego jako romantycznej powieści historycznej (jeszcze z tomu z 1969 roku – *Romantyzm. Studia o ideach i stylu*) oraz o wierszach sierocych Teofila Lenartowicza (z *Gorączki romantycznej*). Znamienne jest oczywiście to, że nieomal dziewięćdziesięcioletnia nestorka badań nad epoką nie zdecydowała się tutaj wyróżnić żadnego ze swoich tekstów programowych lub kanonicznych: *Romantyzmu a początku świata nowożytnego*, *Romantyzmu polskiego wśród romantyzmów europejskich*, czy przynajmniej (przykładowo) *Tragizmu „Konrada Wallenroda”*.

Warto w tym miejscu przypomnieć słowa Czesława Miłosza o Tadeuszu Borowskim jako zawiedzionym, rozczarowanym „kochanku człowieka”, czy też – „idei” człowieka. Podobną wyrzutnię gotów byłbym zastosować również w stosunku do Janion. Miłosz powiada, że Borowski jest zawiedzionym, śmiertelnie ugodzonym kochankiem obrazu człowieka. Cóż, dopowiadałbym, że Janion w ten sam sposób, na tej samej zasadzie przybliżenia czy porównania, zdaje mi się (przynajmniej czasami) zawiedziona, śmiertelnie ugodzona, kochanką obrazu romantycznej epoki.

Zazwyczaj widzi się ją w tak zwanym świetle dnia, kiedy to usiłuje uzgodnić z samą sobą obraz epoki, która ją rozczarowała: tak portretuje ją Tomasz Plata, gdy przypomina zawarty w *Projekcie krytyki fantazmatycznej* sąd, jakoby Freud z powodzeniem mógł stać się „pełnoprawnym spadkobiercą romantyków” (Plata online), umożliwiającym innym dziedzicom tej epoki całkowitą obronę etosu tzw. człowieka nieprzejrzystego i mądre, krytyczne „przepracowanie tradycji oświeceniowej” (Plata online) zachłannie domagającej się m.in. antropologicznej przejrzystości za wszelką cenę. To romantyzm bowiem udowadnia, że owa antropologiczna przejrzystość uchodzić musiałaby za całkowicie niemożliwą. I spadkobiercą tej misji pozostawałby Freud. To wielka idea oraz wielkie słowa. Jest jednak także Janion zmęczona i rozgoryczona, Janion w poświęceniu nocy, Janion zdecydowanie nie dla przypadkowej albo i nieuważnej publiki, dekonstruująca najczęściej (jeżeli nie rozmontowująca) dzieła własnej interpretacyjnej finezji. Spójrzmy na przypadek Norwida, bo tu, pomimo wielu subtelnych odczytań poety z czasów *Gorączki romantycznej*, autorka prowokowana przez Szczukę, decyduje się o nim samym wypowiedzieć antypatycznie, o jego zaś komentatorach oraz interpretatorach wręcz małostkowo:

Przecież Norwid cierpiał wyraźnie na manię „niedocenia”, „niezrozumienia”, „zazszczucia”. J.W. Gomulicki to w karykaturze ten sam typ psychologiczny, dlatego tak

się do Norwida przyssał, żeby swoim maniom dać tak szlachetne ujście. A w ogóle to „odkrywanie” Norwida nosi cechy patologiczne. Patologia odkrywania. Jakże Piechal w *Dziejach recepcji Norwida* („Miesięcznik Literacki”) musiał sfalszować, zdeformować dzieje polskiej, a również i francuskiej poezji, żeby je do Norwida przystosować. Oczywiście Norwida również odpowiednio skurtyzowanego. To bezczelna banda. Podobnymi fałszerstwami miota na prawo i lewo Gomulicki w przedmowie do *Dzieł zebranych*. Norwid wydany na łup „narodowego radykalizmu” Piechała i chorobliwej manii prześladowczej Gomulickiego (Janion, Szczuka 2014: 97–98).

„Zawsze poeta ważniejszy niż badacze, trzeba coś mu oddać, nie tak odzierać z czci do szczytu”, mityguje się Janion w pewnym momencie, ale tylko na chwilę, przyznaje bowiem szczerze, że „rzeczywiście, coś z prześladowczyni Norwida jest we mnie, specjalnie się tak zapędzałam w nieulubieniu go” (Janion, Szczuka 2014: 98). W ten – w rzeczy samej – sposób Janion wypowiada się o poecie, o którym swego czasu (czasu *Gorączki romantycznej*) stwierdzała, że był „jednym z najlepszych znawców i najwybitniejszych krytyków romantyzmu polskiego” (Janion 2007: 242).

To ona odważyła się po raz pierwszy mówić o głębi kiczu romantycznego. Do kontrowersji wokół tego akurat spostrzeżenia Janion dojść miało podczas ważnego warszawskiego sympozjum literaturoznawców pt. *Style zachowań romantycznych* z 6–7 grudnia 1982 roku. Owszem, prowokowała niemal w każdej swej wypowiedzi, myślę jednak, że w tym wypadku autorka *Gorączki romantycznej* sama nie miała pojęcia, jaki dokładnie element z jej referatu (*Marzący: jest tam, gdzie go nie ma, a nie ma go tu, gdzie jest*) stanie się zarzewiem kontrowersji, ba, być może było dla niej nawet zadziwiające i konsternujące, że stał się nim kicz romantyzmu właśnie. A dyskutowano wyraziście, barwnie, ale zarazem – z lawinowo wręcz narastającym zdenerwowaniem, w którym celował Jarosław Marek Rymkiewicz, chociaż to wcale nie on był w wypowiedzi Janion bezpośrednio krytykowany, a Mieczysław Ingot. „Romantyczne marzenie ociera się o kicz”, „Chateaubrianda z Lamartine’em, bywa, trudno odróżnić od producentów kiczu, operowego zwłaszcza”, mówiła Janion, głównie za Flaubertem, Rymkiewicz zaś jej przerywał: „Ale tym nie warto się zajmować, to nie jest literatura przecież!...” (Janion 1986: 391).

To dla mnie w historii polskiego literaturoznawstwa romantycznego scena zupełnie symptomatyczna, zwłaszcza gdy uświadomię sobie, że dyskutują ze sobą (szarżujący tutaj) przyszły autor *Kinderszenen* oraz (zmuszona odpierać jego ataki) przyszła twórczyni jakże słynnego listu na otwarcie Kongresu Kultury 2016 – zawierającego deklaracje przełomowe, ostateczne, a także skrajnie emocjonalne, takie jak ta, najbardziej chyba znana – deklaracja „szczerej nienawiści mesjanizmu”,

„naszego mesjanizmu” (Janion, online). Słowa tego rodzaju należałoby bezwzględnie zrozumieć w odpowiednim kontekście, a najlepiej – we wiązce kontekstów, z których najważniejsze w mojej opinii pochodzić powinny z ważnego wprowadzenia do *Gorączki romantycznej*, w której Janion objaśnia, w jak idealny estetycznie, ale i perswazyjnie sposób w liryce wczesno- i późnoromantycznej „rewolucjonizm i mesjanizm spotykały się w emocjonalizmie” (Janion 2007: 15). Być może jednym z największych odkryć badaczki w tym okresie było wskazanie, że w przypadkach powstawania podobnej triady (rewolucjonizm – mesjanizm – emocjonalizm) „priorytet uczucia tylko z pozoru mógł wydawać się prywatnością, w istocie rzeczy szło przecież wyłącznie o emocje zbiorowe” (Janion 2007). Toteż – jeżeli Maria Janion w przywoływanym liście na otwarcie Kongresu Kultury 2016 roku mówi o mesjanizmie państwowo-klerykalnym, że jest „przekleństwem, zgubą dla Polski” (Janion 2016 online), ma najpewniej na myśli pewien „układ epigoński” (jak się sama wyraża), który uległszy w swoim czasie określonym, raczej nieodwracalnym zwyrodnieniom, ożył w ponowoczesnej polskiej rzeczywistości jako już z góry zwyrodniały, choć umiejętnie aplikowany do nowych czasów.

Początkiem dziejów tych wyrodnień stawała się jeszcze epoka późnoromantycznych epigonów – to właśnie wtedy po raz pierwszy tyrtejsko-prometejski wzorzec romantyzmu, zdradzający niewątpliwie cechy artystycznego i stylistycznego geniuszu, choćby w dorobku Mickiewicza, zaczął podlegać społecznej korekturze, a następnie – cenzurze oraz całkowitej poprawnościowej „infiltracji” (zewnątrznym wymogom, wytycznym, prawom doznawania uczuć: poprawności obyczajowej, społecznej, politycznej, poprawności konspiracyjnej, poprawności religijnej etc.). Jak ujmuje to Janion:

Poezja u epigonów zaczęła się rozpadać, tracąc swą najgłębszą rację bytu, to znaczy właśnie nowy, odkrywczy język – nowy sposób mówienia o nowej rzeczywistości. Zyskiwał zaś na znaczeniu ideologiczny zakrzep i potoczny banał (Janion 2007, 15).

Tym najpewniej wedle opinii autorki *Romantyzmu i historii* był tzw. mesjanizm państwowo-klerykalny *Anno Domini 2016*. Stanowił, mówiąc jej własnym językiem, odtwórcze mesjanizowanie rzeczywistości spod znaku „ideologicznego zakrzepu i potocznego banału” (Janion 2007). To także jedno z ważkich przesłań *Gorączki romantycznej*. Tzw. romantyzm epigoński, tak istotny dla Janion do zrozumienia, stanowił w skali całej polskiej literatury, wyjątkowy przypadek twórczości uniwersalizującej doświadczenie – „poetyckiego populizmu”. „Populista” poetycki, na potrzeby niniejszego przykładu pozostaną przy tym określeniu, zyskiwał za przyczyną wybujałej (nie tylko przecież krajowej) epigoni-ki pierwszej oraz drugiej połowy XIX wieku poczucie, że dysponuje wyjątkową

zupełnie reprezentacją oryginalnego literackiego doświadczenia, doświadczenia, które z niebywałą, plastyczną wręcz łatwością – dawało się przemianowywać, rozdrabniać, duplikować, przebudowywać w refreny czy tautologie, i przerabiać w ten sposób na niezliczone zespoły dość podłych, niskoartystycznych ersatzów. Cóż rzecz – intuicja podobnego „populisty” nie myliła. To także część polskoromantycznej schedy – w sposób zupełnie szczególny romantyzm polski wśród romantyzmów europejskich podobną sposobność „przysparzał”, co akcentowała Janion z pełnym przekonaniem. Wraz z głębią duchowych doświadczeń epoki polska literatura zyskiwała zatem, równocześnie z romantyzmem, dostęp zarówno do najwyższego artystycznie produktu interesującej ją ery, jak i do tej ery karykatury, a w najlepszym wypadku do jaskrawego pastiszu dokonanego przez niewiele od tej ery późniejszych naśladowców.

Powrócę jednak do kwestii, od której namysł został zainicjowany – kontrolerskiego pomysłu Janion na „pożenie” romantyzmu (przypomnijmy: epoki łączonej przez badaczkę z czasem narastającego skandalu poznawczego – [Janion 2007: 24–25]) z kiczowatością. Janion do swojej tezy nigdy więcej już nie wróci, to jednak, co ją frapuje, godne jest odnotowania: „w jakim stopniu marzenie romantyczne produkuje kicz w sposób może jakby konieczny”, wszak „tu dzieje się coś takiego, co w swoich zamkach spełnił Ludwik II Bawarski” (Janion 1986: 391). „Jestem z panią, jestem za kiczem... w tym sensie”, przychodzi w sukurs mówiącej Remigiusz Forycki, czym wywołuje ponownie wściekłość Rymkiewicza: „No to podzielimy się. Niech pan sobie czyta *Nędzników* całe życie, a ja będę czytał *Odyseję i Iliadę*”. Janion reaguje: „Ale dlaczego zaraz całe życie, dlaczego całe życie?”. „Bo jak się lubi kicz...” (Janion 1986: 392), Rymkiewicz zawiesza głos.

Pragnąłbym wyłącznie nadmienić, na styku jak istotnych, wyłanianych przez Janion przez lata problemów epoki się tu znajdujemy. Po pierwsze, jak się zdaje, krzyżują się tu ze sobą w pewnym nieustalonym, a koniecznym powiązaniu sytuacja kiczu oraz skandalu poznawczego, która zrodziła kontrkulturowe oblicze całej romantycznej epoki, konsekwentnie eskalując określone kręgi wartości oraz antywartości naraz. Czy kicz pozostaje tu w służbie skandalu poznawczego, czy raczej idee skandaliczności epoki osłabia, problematyzuje bądź symplifikuje? – na te precyzujące pytania autorka *Gorączki romantycznej* nigdy nie udzieliła bezpośredniej, jednoznacznej odpowiedzi. Zapewne nie miała sposobności, a może i możliwości takiej udzielić.

Po drugie, wiele wskazuje na to, że jeżeli tzw. producenci romantycznego marzenia i producenci romantycznego kiczu to – wedle Janion – te same osoby, jednymi oraz tymi samymi osobami będą również producenci kiczu romantycznego i producenci romantycznej przemocy mitycznej (Janion film 1999) – bo to

„marzyciele” wszelako znajdują się w samym centrum starej triady Janion, skonstruowanej jeszcze w czasach *Gorączki romantycznej*: romantyzm – rewolucjonizm – emocjonalizm (koniecznie: emocjonalizm zbiorowy). Na czym polegałby zatem związek kiczu romantycznego z całym mitotwórczym potencjałem epoki umiejętnie katalizowanym – przynajmniej w romantyzmie polistopadowym – w rezerwuarach i agregatach tzw. przemocy symbolicznej?

Po trzecie, z perspektywy wyznaczonej przez *Projekt krytyki fantazmatycznej* – czy w idei fantazmatu kryje się – tak to ujmę – możliwość zaistnienia kiczu? Cóż, jeśli Janion optuje za utrzymywaniem przejawów życia fantazmatycznego, a nie ich demaskowaniem, w tym za apologią tzw. człowieka nieprzejrzystego, w czym zwraca się w kierunku Freuda walczącego z utopią przejrzystości psychiki (Plata online), należałoby podkreślić, że apologia romantycznej nieprzejrzystości to w tym układzie odniesień siłą rzeczy również i – apologia skłonności do kiczu w ostentacyjnym manifestowaniu stylu swych romantycznych zachowań. Coś, czego Janion ostatecznie nie zawarła w *Projekcie krytyki fantazmatycznej*, a więc uwikłanie fantazmatu w kicz, po latach pojawiło się niebezpośrednio w pismach białostockiego badacza polskiego romantyzmu Jarosława Ławskiego, wskazującego na kategorię symplifikatu jako osobliwego sposobu odbioru romantycznej wizji świata. Długo uważałem, że ten właśnie duet badawczy (Janion – Ławski) odpowiada mimowolnie za najlepszy opis schematu współczesnej recepcji idei romantycznych w polskiej literaturze, tj. że proces ich „absorbowania” przebiega mianowicie po linii fantazmatyzacji i symplifikacji jednocześnie. Jak mi się zdaje, dzieje się tak w *Balladynach i romansach* Ignacego Karpowicza czy – na gruncie teatru – w *(A)pollonii* Krzysztofa Warlikowskiego. Tam właśnie pojawia się bowiem coś w rodzaju wzorcowego pojęciowego „centaura”: „fantazmosymplifikatu” przesłania romantycznego (Ławski 2009: 325–384)¹.

Być może tego rodzaju neologiczne akrobacje nie byłyby konieczne, gdyby zostać przez Janion wyposażonym w rzetelną teorię romantycznego kiczu? Symplifikacja w końcu, w tym również znaczeniu, w jakim pojmował ją Ławski, wydaje się operacją na pojęciu (jako pojęcie romantyczne) już potencjalnie w stronę kiczu „wychylonym”. Przynajmniej – jeśli by dać wiarę Marii Janion z 1982 roku, z sympozjum *Style zachowań romantycznych* i za nią (ostrożnie!) podążyć.

Myślę, że Eliza Kącka zupełnie nieprzypadkowo cytuje w swym niewielkim szkicu o Janion akurat Jeana Geneta. W domyśle – myśli się tu przecież o autorce *Gorączki*..., bo o kimże innym? Genet stwierdza, dosyć kasandrycznie: „ktoś musi

¹ Na temat fantazmatyzacji, a także symplifikacji odbioru polskiego romantyzmu w XXI wieku szerzej: Samsel 2019.

za nas przeżyć nieskończoność pożądania i nieskończoność tragizmu takiego pożądania”, „ktoś musi nam powiedzieć o tym sposobie tragicznej transgresji” (Kącka online). Czy Janion jest więc kimś w rodzaju kozła ofiarnego polskiej humanistyki? Brzmi niezwykle patetycznie, sugeruje pewną wtajemniczącą ofiarę, co więcej, ofiarę osobliwą, bo z czyjegoś indywidualnego poznania obleczonego językiem – autorskiego dyskursu. A jeśli nie kozłem ofiarnym, to kim? Co najmniej Wallenrodem, i Kącka również ma tego świadomość, choćby w passusie swojego szkicu, w którym pisze o „akademickim wallenrodyzmie” (Kącka online) Marii Janion. Pewnym nieporozumieniem zdaje mi się w podobnej sytuacji sugestia, jakoby dorobek badaczki stanowić miał – „żeńskie *Dziady*” (Kącka online) dla rzeczywistości polskiej, w tym rzeczywistości polskiego literaturoznawstwa. Nie, to raczej – jak już zostało przez Kącką przecież powiedziane – „żeński *Wallenrod*”. O odszczepieńczy tragizm Wallenroda by tu chodziło w istocie, nie o egzorcyzmy Guślarza-Księdza Piotra. W mojej opinii również Janion bliżej byłoby do ożywiającej miotaniny Wallenroda, nie zaś powtarzalnej teurgiki Guślarza. Można za tą metaforą pójść jeszcze dalej, śmiało stwierdzając, że Janion jest ostatnią bohaterką swej własnej książki, *Życie pośmiertne Konrada Wallenroda*. Tak jest, ostatnim bohaterem *Życia pośmiertnego Konrada Wallenroda* jest literaturoznawczyni, pomysłodawczyni i architektka formuły tytułowej swojej własnej pozycji.

Oczywiście nie zawsze tak było i Janion do swojej „humanistyki charyzmatycznej” stopniowo dojrzewiała. Jeżeli „humanistyka” podobnego rodzaju, jak ujmuje sprawę Kącka, „nie miała [więc – przyp. K.S.] ambicji tworzenia kordonu sanitarnego dla tabuizowanych tematów” (Kącka online), to należało zrozumieć, że na podobną cenę i podobny koszt – w imię poznania – z pewnością z czasem nastawi się Janion. I że wszystko spłaci z nawiązką. Dobrze tę ewolucję widać w języku autorki *Humanistyki. Poznania i terapii*. Jeszcze w 1987 roku – na łamach „Pamiętnika Literackiego” w artykule pisany w duecie z Marią Żmigrodzką pt. *IV część „Dziadów” i wczesnoromantyczny bohater egzystencji* – była Janion skłonna dostrzec w Gustawie wyłącznie podwójną ofiarę „utopii androgynicznej pełni” i „kwietystycznej samozatraty” (Janion, Żmigrodzka 1987: 3–13), znakomicie przez Mickiewicza opracowaną. W 1999 roku, mówiąc na ten sam temat w audycji *Rozmowy na koniec wieku*, poszła już dalej – określając „wiecznego kochanka” z *Dziadów...* „Wielkim Transgresorem” (Janion film 1999) literatury polskiej w ogóle. Co za język, ale i co za śmiałość. Nie bez przyczyny chyba badaczka przywodzi tu na myśl samego Dostojewskiego z jego *Legendą o Wielkim Inkwizytorze*?².

² Lata dziewięćdziesiąte XX wieku stanowiły powrót Janion do myślenia w kręgu wartości i antywartości skupionych wokół powieści Dostojewskiego. Swoje poglądy na temat postaci

Bibliografia

- Janion Maria (1972), *Kain i Lucyfer, Przewrotny Prometeusz, Cień boskiego markiza, Zbrodnie miłości albo dwuznaczność erotyzmu*, w: tejsze, *Romantyzm, rewolucja, marksizm. Colloquia Gdańskie*, Gdańsk.
- Janion Maria (1986), [dyskusja], w: *Style zachowań romantycznych. Propozycje i dyskusje symposium. Warszawa 6–7 grudnia 1982 r.*, red. Maria Janion i M. Zielińska, Warszawa.
- Janion Maria (1996), *Czy Stawrogin jest postacią tragiczną?*, w: Maria Janion, Ryszard Przybylski, *Sprawa Stawrogina*, posłowie Tadeusz Komendant, Warszawa.
- Janion Maria (2007), *Gorączka romantyczna*, Gdańsk.
- Janion Maria, Szczuka Kazimiera (2014), *Maria Janion, poeta krajowy*, w: *Janion. Trans – trauma – transgresje*, z Maria Janion rozmawia Kazimiera Szczuka, t. 2: *Prof. Miśia*, Warszawa.
- Janion Maria, Żmigrodzka Małgorzata (1987), *IV część „Dziadów” i wczesnoromantyczny bohater egzystencji*, „Pamiętnik Literacki” nr 1 (78): 3–13.
- Ławski Jarosław (2009), *Symplifikat. Kartka z dziejów Mickiewiczowskiego mesjanizmu*, w: *Romantyzm i nowoczesność*, red. Michał Kuziak, Kraków: 325–384.
- Przybylski Ryszard (2012), *Świat jako maszyna piekielna (O „Zamku kaniowskim” Seweryna Goszczyńskiego)*, w: *Szkola ukraińska w romantyzmie polskim. Szkice polsko-ukraińskie*, red. Stanisław Makowski, Urszula Makowska i Małgorzata Nesteruk, Warszawa.
- Samsel Karol (2019), *Wypowiedzenie posłuszeństwa. (Nie)święte gry literackiej teraźniejszości z Juliuszem Słowackim*, „eleWator”, nr 4 (23).

Źródła internetowe

- Plata Tomasz, *Romantyczna melancholia Marii Janion*, „Magazyn Szum”, [online] <https://magazynszum.pl/romantyczna-melancholia-marii-janion> [dostęp: 12.10.2020].
- Janion Maria, *List do uczestników Kongresu Kultury*, Warszawa, 7 października 2016, „Kongres Kultury 2016”, [online] <http://www.kongreskultury2016.pl/wp-content/uploads/2016/10/Maria-Janion.pdf> [dostęp: 12.10.2020].
- Kącka Eliza, *Duch i skandal*, „Tygodnik Powszechny. Magazyn Literacki: #Janion”, 10–12.2016, [online] <https://www.tygodnikpowszechny.pl/duch-i-skandal-146051> [dostęp: 13.10.2020].
- Janion Maria, *Bracia Karamazow. Czy Smierdiakow jest bohaterem autonomicznym?* [wykład z 13 kwietnia 1995 roku], „Archiwum cyfrowe Marii Janion”, [online] <http://www.janion.pl/items/show/10> [dostęp: 12.06.2021].

Filmografia

- Rozmowy na koniec wieku: Maria Janion*, z M. Janion rozmawiali K. Janowska i P. Mucharski, reż. B. Dąbrowa-Kostka, Warszawa, Telewizja Polska S.A., 1999, 32'22”.

Stawrogin z *Biesów* konfrontowała wówczas przede wszystkim z Ryszardem Przybylskim, nadając im genetycznie romantyczny charakter (Janion, Przybylski, 1996: 69 i następane). Nawiązywała także do Smierdiakowa: (Janion 1995 online).

